

Na Rok..... fr. 12.
 Na miesiąc sześć..... 7.
 Na miesiąc trzy..... 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje l'Agence Polonaise, rue
 de Kuisbroek, 56. Bruxelles.
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St-James's, London.

4 GRUDNIA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują
 otdąd Biura Korrespondencji Messa-
 geries Lafitte et Caillard.

Wszelkie przesyłki pieniężne adre-
 sować a M. Boczkowski, franco,
 rue Suger, 3.

Administracja Trzeciego Maja, uprasza Szanownych Rodaków na których jest zaległy Abonament za rok bieżący, aby takowy pospieszyli nadesłać przed 1. Stycznia, jeśli nie życzą mieć przerwy w odbieraniu Dziennika. — Pragnąc zaś ułatwić wszelkie trudności przesyłki, Administracja ułożyła się z Messagerie Lafitte i Caillard, aby jej biura i Korrespondenci po całej Francji, przyjmowali prenumeratę na nasz Dziennik bez żadnego kosztu dla abonujących. —

Również Administracja Trzeciego Maja przypomina Szanownym Rodakom, aby w bieżącym miesiącu pospieszyli odnowić abonament na rok nadchodzący 1848, bo inaczej Dziennika nie otrzymają, a wszelkie zgłoszenia się adressowane czy to do Dyrekcji Głównej Trzeciego Maja lub Redakcji, bez złożeniu należności w Messagerie Lafitte, albo dołączenia mandatu pocztowego lub handlowego, zostaną bez skutku i odpowiedzi.

Prenumerata opłaca się na rok z góry franków 12, na pół roku fr. 7, a na kwartał fr. 4. —

OBCHODY ROCZNICY 29 LISTOPADA.

Uroczystość Powstania Listopadowego w zeszły poniedziałek uczczona została zwyczajnym trybem. — O godzinie 11 zrana odbyło się nabożeństwo w kościele Świętego Rocha, na które tłumnie cisnęli się Rodacy zamieszkali w Paryżu i w okolicach. — Po mszy Świętej miał kazanie Xiążd Godlewski, gorącej wiary i silnego uczucia słowy, przyniósł nam ukrzepiający pokarm słowa Bożego. — O godzinie 3 po południu, w lokalu Towarzystwa Literackiego, odbył się obchód zajmujący wszystkich tych, którzy surowo biorą do umysłów i pamiętek świętą i obowiązki swoje względem Ojczyzny. Xiążd Czartoryski przewodniczył posiedzeniu. Żałujemy tylko iż, szczupłość lokalu nie dozwoliła tłumnie przybywającym słuchać wyrazów Xięcia, pomieszczenia się zupełnego w obrębie sali, tak że wielka ich liczba zmuszona była odejść, a wielu dalej stojących nie mogło jak tylko chwycić pojedyncze wyrazy i nieraz w jednym przepadłym wątek treści. Nie pojmujemy powodów, dla których Rada Towarzystwa Literackiego opiera się tak dawnym i słusznym żądaniom publiczności, iżby posiedzenia Towarzystwa z powodu uroczystości narodowych, w obszerniejszym odbywały się lokalu. — Skoro mowa Xięcia stanie się własnością publiczną, nieomieszkamy jak zwykle powtórzyć ją w całości w naszym Dzienniku. — Nie możemy jednak wstrzymać się od podania dziś o niej relacji, takiej przynajmniej jaką znajdujemy w piśmie francuskim *Journal des Débats* przekładając z tamtąd dosłownie. Żal nam okresów zacytowanych bardzo znaczących, których myśl w tłumaczeniu francuskim jeśli nie zaginęła, to przynajmniej ma zatartą całą swoją dobitność. — Oto jest tłumaczenie z *Journal des Débats*:

« Xiążd Czartoryski Prezes Towarzystwa wziął za temat do mowy że objawienie się dzisiaj w wielu krajach ducha narodowości, sprawiedliwości i rozsądnego postępu powinno pocieszać Polaków, ożywić ich nadzieję w przyszłość, w której prawa ich Ojczyzny dziś podeptane będą z kolei podniesione i przyznane.

Oddał także Xiążd hołd uwielbienia wzniosłemu dziełu rozpoczętemu przez Piusa IX.

« Kiedy widzimy (mówił) najwyższego Naczelnika Katolicyzmu stojącego w obronie praw i ulepszeń dobroczynnych, których ludzkość wymaga, i dla dobra swojego ludu stosującego tak szczęśliwie w admi-

nistracji Państwa prawidła Świętej wiary, kiedy każdy jego czyn jest zwycięską odpowiedzią na niesłuszne zarzuty, które dawały się słyszeć przeciw duchowi i dążnościom Kościoła, jakżeż nie widzieć w całym tym zbiorze Jego czynów rękę Opatrzności i największy, najszcześniejszy wypadek w naszym wieku. »

W ciągu mowy Xiążd zwrócił uwagę słuchaczy na pomyślnie dla Polaków wydarzenie, że proces oskarżonych o udział w wypadkach jakie zaszły w Xięstwie Poznańskim 1846 r. odbywał się przy otwartych drzwiach z wszelkimi gwarancjami publikacji.

« To zapewne był (powiedział Xiążd) widok nadzwyczajny i przejmujący słyszeć obrońców wielu obwinionych utrzymujących w Berlinie, w przytomności słuchaczy uważnych i rozzeczonych, że gdyby nawet polityka Rządu Pruskiego wymagała ukarania oskarżonych, to sprawiedliwość, która wyższą jest nad wszelkie względy, nakazuje uwolnić tych, których występki były, że chcieli dowiedzieć bez względu na niezliczone przeszkody swę wierności dla Ojczyzny ujarzmionej, będącej przejęci podobnym duchem poświęcenia, jaki ożywił Prusaków i wszystkich Niemców w tych czasach kiedy ich kraje wpadły pod przemoc Napoleona. »

W końcu mowy Xięcia zauważano ustęp następujący :

« Jeśli masa światła, dobrych i szlachetnych przymiotów przeważa w naszym Narodzie nad ciemnotą, namiętnościami ziemi i osobistymi, które nam zarzucają, to nie jeszcze ostatecznie nie jest straconem. — O to głównie młode nasze pokolenia starać się winny, a Polska zająśnie swym własnym blaskiem w rządzie Europejskich Narodów, do czego już dziś sam poważny postęp cywilizacji i owe światło, które ta cywilizacja między ludami i Rządami rozsiewa, zdaje się wyraźnie i śpiesznie prowadzić. »

Posiedzenie zakończonem zostało odczytaniem poezji, która łyż wycisnęła i wywołała powszechne okłaski. — Poeta P. Olizarowski sławił śmierć Generała Sowińskiego, któremu powierzona była obrona fortyfikacji Woli podczas szturmów Warszawy 1831 r., a który po zdobyciu Woli przez Moskali, trzymał się do ostatka, obkoczony do koła w kościełku broniąc się walecznie, poniósł śmierć bohaterską na stopniach Świętego Ołtarza. »

Nie znajdujemy w tém powyższem zdaniu sprawy, które podaje *Journal des Débats* ustępu nader ważnego w pierwszej części mowy Xięcia, w którym Xiążd wystawia Polakom na wzór, wytrwałość i dzielność z jaką ludy Kaukazu od tylu lat bronią swę niepodległość, a które właśnie li tylko w swę wytrwałości i wierności znajdują owe powodzenia oręża, które ich wielką chwałą okryły. Wspominając Xiążd nie tylko o podobieństwie położenia naszego z położeniem ludów Kaukaskich, ale o wyraźnym już związku ze sprawą naszą powiedział, że Związek ten wcale zabaczonym nie jest, i że tam nasi zdążają, niezważając na te tysiączne trudności i niebezpieczeństwa jakie im grożą krom już kolei wojny samej. — Jakoż niewątpliwie i na tym już polu walki z wrogiem leje się krew Polska, której zasługi w wdzięcznej pamięci przechować jest naszą powinnością.

— O godzinie pierwszej po południu Towarzystwo Demokratyczne odbywało swe posiedzenie publiczne przy ulicy Duphot pod Nrem 10.

Wieczorem o godzinie 7. w sali *Valentino*, przy ulicy St.-Honoré, pod prezydencją Pana Vavin, Deputowanego Izby Francuskiej, miał miejsce obchód, tak nazwany *ogólny* dla Francuzów; obecnych było ze 300 osób, z których zaledwie kilku Francuzów, licząc w to prezydującego, i kilkanaście Dam Francuzek, żon Polaków, reszta sami Polacy. Po zagajeniu przez Prezydującego, zabierali głosy Generał Dwernicki, Panowie Wołowski, Grzymała i Rossyjanin Pan Bakunin; posiedzenie odbywało się spokojnie, w tym względzie pokazała się już naprawa, w poprzednich bowiem latatach publiczność była świadkiem różnego rodzaju nieporządku. — W końcu Generał Dwernicki prosił zgromadzonych, aby go upoważnili uściskać w ich imieniu Prezydującego P. Vavin. Nareszcie Prezydujący zamknął posiedzenie, oświadczając, że Generał serdecznie go uściskał, i życząc, aby na rok przyszły na ziemi Polskiej obchód 29. Listopada był święcony. Niemożemy dzisiaj czytelnikom naszym zdać relacji z głosów zabieranych na posiedzeniach Towarzystwa Demokratycznego i *ogólnem*, bo niemyśmy mów tych pod ręką, a pamięć nasza niezachowała je, jak tylko gdzieś niedługo w oderwanej treści, gdzieś niedługo w pojedynczych obrazach. — Ztąd i uwag naszych niemożemy porobić, ileby to należało, dla oznaczenia jak daleko przez lat 16 postąpiliśmy i jak nam wiele jeszcze brakuje. — Publiczność pozna wkrótce rzeczne mowy w drukach i najlepiej osądzi o wartości uczuć lub umysłów, które je natchnęły.

— Towarzystwo Trzeciego Maja, w wigilią rocznicy Listopadowej, w dniu Niedzielnym, odbyło swój obchód. — Liczne grono Rodaków napelniło lokal Bióra Dyrekcji. — Prezydujący pułkownik F. Breański, Dyrektor Główny Towarzystwa, zagał posiedzenie. — Następnie przemawiali Panowie Zawistowski, Woronicz i Olizarowski. — W następnym numerze naszego Dziennika, który wyjdzie 11. b. m., udzielny naszym czytelnikom głosy rzeczonych mówców.

Kronika.

Krakow. Znajdujemy szczegóły o śmierci Zajackowskiego podane w Dzienniku Demokrata polski z Gazety Berlińskiej *Zeitungs-Halle* następujące:

Dnia 6 Listopada r. b. rozpoczęte śledztwo z powodu śmierci Zajackowskiego dotąd jeszcze nic nie wykryło. Nie ma prawnych poszlaków, są tylko domniemania. Różne tu krąży wieści dotyczące się tego wypadku. Powiadają iż kiedy Zajackowski wracał do domu wieczorem, rzeki do prowadzącego siebie żołnierza: jaka noc ciemna! gdyby mnie kto w twarz uderzył, nie poznałbym go. Zaledwo skończył te słowa, zbliżyło się do niego dwóch wysokich, zawiniętych w płaszcze mężczyzn; jeden z nich rzekł: *to ten*, drugi uderzając mocno po ramieniu zapytał: *jak się masz?* Nim ten poślapił słowo wyrzec, ugodzony kulą w głowę padł na ziemię nie żywy. Żołnierz który poprzedał Zajackowskiego upadł ze strachu na ziemię. W różnych stronach miasta słyszano ten wystrzał, i zaraz cała załoga stanęła pod bronią. Szyldwach stojący na zamku wskazał miejsce, w którym widział błysk strzałowy; pośpieszono w tę stronę i znaleziono Zajackowskiego nie żywego, a żołnierza stojącego przy nim. Nazajutrz poprzyklepiano po rogach ulic uwiadomienie o zabiciu Zajackowskiego, ale wkrótce na ich miejscu urządzono inne obwieszczenia: « że jeszcze 16 osób w Krakowie po- » dobna śmiercią zginąć musi. »

Przy tej okoliczności nie od rzeczy tu będzie dodać niektóre szczegóły o Zajackowskim. Jeszcze w sprawie Zaliwskiego występuje on jako inkwizent przebiegły, w prowadzeniu śledztwa i chwytny Emigrantów bawiających pod ówczas w Galicji. W 1835 w Samborzu prowadził śledztwo ze stowarzyszonych księży Dunina, Józefczyka, Wejgla i t. d., a następnie Ciegiewicza. W 1837 dostarczył ofiar rządowi austriackiemu, w sprawach: Chrzastowskich, Kępińskiego, Marynowskiego, Mułkowskiego, Zalewskiego Leona, Stadnickiego, w Wisliczu. W 1838 r. delegowany był jako kommissarz nadzwyczajny w sprawach politycznych w Krakowie, zład często czynił wycieczki do Galicji, a mianowicie w 1839 roku, dla prowadzenia śledztwa ze sprysiężonych wojskowych galicyjskich w Przemyślu, których dopiero roku zeszłego osadzono. W 1845 r. powtórnie delegowany do Krakowa wszystkich dokładał starań, aby skłonić Senat do użycia gwałtownych środków, i projektował aresztowanie 500 osób, których listę senatowi przedstawił. Powiadają że kiedy jeden urzędnik pruski zwracał uwagę Zajackowskiego, aby się hamował przy śledztwach, mówiąc, iż trudno zaręczyć co nastąpić może, on odpowiedział: « znam ja moich ziomek i wiem jak » się z nimi należy obchodzić. » Dla wykrycia usiłowań patriotów polskich w Galicji i ściągania zeznań z ludu, w jednej wiosce w Tarnowskim przebrał się Zajackowski za księdza i nakłaniał lud na spowiedziach do zeznań; a w 1839 r. w cyrkułe Sandeckim, kiedy rozpacz pchnięty do samobójstwa ksiądz Maryasz gardło sobie poderznął, Zajackowski udając się za spiskowego, dopóty męczył pytaniami nieszczęśliwą ofiarę, dopóki w chwili skonu i w stanie gorączkowym nie poczynił zeznań, które posłużyły przebiegłemu inkwizentowi za watek do śledztwa.

Czechy. Stany Czeskie zwołane w zeszłym miesiącu obradują—Członkowie *nieustających Komitetów* w Stanach Xiążę Auersperg i Hrabia Nostitz złożyli dymissję z swych obowiązków, protestując tym sposobem po raz drugi przeciw nielegalnemu wyborowi podatków przez Stany niezawołowanych.

— **Węgry.** — Gazeta Wrocławska powiada: « Piszą nam z Presburga z dnia 24 Listopada.

Od kilku dni mamy tu żwawe rozprawy w Izbie Stanów, w której Deputowani naradzają się nad adresem, mającym się podać Cesarzowi Austriackiemu jako Królowi Węgierskiemu, Naczelnik stronnictwa Opozycyjnego, P. Kossuth, i Naczelnik stronnictwa wstępnego P. Sechenyi, prowadzą z sobą zaciętą walkę parlamentarską. P. Kossuth w wymownym głosie wzywał Stany aby nie poprzestawały na zawotowaniu w Adresie tylko podziękowań Królowi, lecz aby w nim przedstawiły obraz stanu kraju i sposób w jaki był dotąd rządzony, jednym słowem, aby dały wykaz kompletny wszystkich skarg naszych i nadużyć Rządu przez środki niekonstytucyjne, i żądał nietylko zadosyć im uczynienia, ale jeszcze zaręczenia że się one nigdy na przyszłość nie powtórzą. — Mówca mówił żywo i z odwagą, przeciw ministerium monarchii Austriackiej; albo raczej (jak nazwał) ministerium Dworskiemu, które sądzi że rozwijanie żywiołów konstytucyjnych w Węgrzech jest szkodliwym interesowi Domu panującego, — gdy przeciwnie mówca ma mocne przekonanie, że ten interes ściśle jest złączony z interesami Narodu Węgierskiego, że nie robi sobie z resztą najmniejszej iluzji, aby te wszystkie żądania otrzymały skutek, albowiem póki tylko teraźniejszy pierwszy minister Austriacki, zostawać będzie przy Rządzie, to nadaremnie jest myśleć o jakimkolwiek postępie. — Zakończył mówca, prosząc Stany o oświadczenie w Adresie żądania iżby Sejm był zwołany każdorazowo w Peszcie. — Sądzą tu powszechnie, że stronnictwo opozycyjne otrzyma większość przy wotowaniu Adresu.

— **Szwecja.** — Dnia 23 Listopada Sejm Szwedzki został otwarty, z mów jakie miane były podług przyjętego zwyczaju z powodu uroczystości otwarcia Sejmu zwróciła wielką uwagę mowa P. Holm pierwszego Burmistrza

miasta Sztokholmu, który wynurzył Królowi że naród z wielką troskliwością i niespokojnością oczekuje reform konstytucji uznanych za konieczne i od dawna przyobiecanych. — Król odrzekł, że ta sama niespokojność ze strony ludu powinna być dla Rządu ostrzeżeniem, z jaką rozważy i przecznością ma postępować w zmianach zwyczajów i obyczajów odwiecznych kraju. — W mowie swej Król wzmiankuje o wielu prawach i projektach które przedstawione będą pod rozważy i zatwierdzenie Stanów. — Pomiedzy innemi plan mający uzupełnić system obrony kraju, że Sejm powinien szczególną zwrócić uwagę na ten przedmiot, jako na główną podstawę godności, niepodległości i całości Szwecji.

— D. 28 zeszłego miesiąca Członkowie Stowarzyszenia Trzeciego Maja w Paryżu zamieszkali, korzystając z przypadających Imienin Szanownego swego Dyrektora Głównego Pułkownika Felixa Breańskiego, ofiarowali mu Obiad, na który w liczne zebrani grono oddając Pułkownikowi słuszny hołd poszanowania za Jego chlubne zasługi na polu bitew, jak i za Jego tylolecie ciągłe, stałe, i czynne prace dla dobra sprawy ojczystej, wynurzyli Mu serdeczne swe życzenia i uczucia wdzięczności. —

PROCES POZNAŃCZYKÓW W BERLINIE.

Proces Poznański jest na ukończeniu, sąd wysłuchał już wszystkich oskarżonych, spodziewają się powszechnie, że przed 15. m. Grudnia, wydane będą wyroki. — Oskarżonych było 254 osób — Proces trwał od 2. Sierpnia do 17 Listopada — odbyło się 71 sessji sądowych — Stawiono świadków 372. — W ciągu procesu 68. oskarżonych wypuszczeni zostali na wolność, jedni dla braku dowodów, drudzy z powodu osłabionego zdrowia, po złożeniu niezmierniej kaucji pieniężnej, że stawić się będą po otrzymaniu wyroków. — Koszta procesu mają dochodzić do ogromnej summy, same wydatki na sprowadzenie świadków przenoszą 27 tysięcy talarów — a cóż dopiero kosztuje cały proces? Utrzymują powszechnie, że do dwóch milionów kosztu będą dociągnięte. Taką to kwotę szlachta poznańska ma opłacić Prusakom za zesłoroczną ruchawkę! —

Niejednokrotnie w ciągu kilku zeszłych lat Dziennik nasz wykazywał, jak Niemcy w zaborach Polskich, obdzierają Szlachtę i wywłaszczają z posiadłości ziemskich, które w końcu w ich przechodzą ręce — Posłuchajmy jeszcze co mówi dobrze świadomy rzeczy w tym względzie, jeden z naszych znakomitych pisarzy i filozofów P. Trentowski w swém dziele *Wizerunki duszy Narodowej*:

Rząd W. Księcia Poznańskiego kropla w kroplę postępuje tak w Wielkopolsce, jak niegdyś Rząd W. Mistrza krzyżackiego na Żuławach. Pod « o s w i e c o n e m » sternictwem jego wszystko sprzyja zbogaceniu się Niemców, wszystko sprzyja się na zubożenie polskiego obywatelstwa. Postanowiono kary pieniężne, li Polaków tknąć mogące, za każdy krok objawiający niejako żywotność narodową. Rzeczysz jakie słowo niebaczne na W. Księcia, lub namiestnika jego, płać za to ciężko; sarkniesz na Prusaków, że nas osysają z ostatnich soków, jako piekielne pijawki, że nas niemczą, płać znowu; pomyślisz co o kochanej Ojczyźnie, dowiediesz przy jakiej nagodzie, że masz duszę polską; płać także. Co większa! Zaprowadzono biurokracyę, spisującą za łada fraszka góry papierowe, i kazano za każde poruszenie pióra dawać jej złoto. Gdyś co, idąc za powinności głosem, przeciwko wrogom wykroczył; oto wytaczają ci sądową sprawę. Wnet kilka wozów nalożonych aktami wlecze się do urzędnika do urzędnika, od rzecznika do rzecznika, z Poznania do Berlina i na powrót, pomnażając się wszędzie, a wszystko na twój koszt. Wiesz, że przegrasz; więc niechcesz procesu i sam prosisz, ażeby bez wyroku wsadzono cię do kozy. Ale nie pomoże; piszą, poszukują przez lat kilka. W końcu osobę twoją wtracają do twierdzy, a majątek biorą w zarząd. Gdy cię nareszcie na wolność wypuszczą; jesteś albo zadłużon po uszy, albo zniewolon do sprzedania dóbr i uchwycenia za żebraczy kij. Ileż to obywateli postradało tym sposobem majątki za to, że wzięli udział w narodowym powstaniu z roku 1830? Skarb kładnie hypoteki na dobra twoje, jeżeliś po raz pierwszy okazał się prawym Polakiem i karę za to wycierpiał. Rusz się tylko jako prawy Polak po drugi raz; aliści każą ci hypotekę zapłacić, tak zupełnie, jak gdybyś wziął od skarbu pieniądze i był jego dłużnik. Gdy siła Wielkopolan wykroczyło patriotycznie, Rząd każe z nimi postępować, wedle postanowionego od siebie prawda: « Wszyscy za jednego i jeden za wszystkich. » Co to znaczy? Owa, kto dierży jeszcze majątek, musi opłacać kosztu procesowe za tych, co już dawniej złupieni zostali i ani grosza nie mają. Patrzącie np. co się dziś dzieje! Zabrano nam znakomitą ilość pieniędzy, o których twierdzą, że były na wojnę powstańczą przeznaczone. Kto uniesion patriotyzmem i pewien, że wnet nowy stan rzeczy nastąpi, złożył je na ołtarzu dobra ogólnego, ten najczęścić, pospolicie, dług zaciągnął u Żydów lub Niemców po liczbie 25, 50. od sta. Kto zatem pożyczyl talarów dwa tysiące, które zostały od Rządu zagrabione, musi już za dwa lata oddać wierzycielowi dwa razy tyle, raczmy cztery tysiące. Krom tego wtracano go do więzienia i wytoczono mu proces, który w końcu opłacić będzie musiał, częścią za siebie, częścią za ubogich współwinowajców, co uczyni znowu dwa tysiące talarów. Wreszcie Skarb, chcąc się na przyszłość zabezpieczyć i możebny ruch polityczny naprzód sobie zapłacić, wkłada hypotekę na jego dobra. Tak tedy biedny obywatel, nieużywszy ani grosza, owszem, doznawszy chłodu i głodu w więzieniu, traci kilkanaście tysięcy talarów, za to jedynie, że jest Polak. Stosunkowo, nietylko dziś, ale po wszystkie czasy, więcej bywa Poznańczyków uwięzionych, niż Galicyan, lub

tych, co jęczą pod obuchem carskim. Można więc sobie wyobrazić, jako ogromne summy Rząd z nas wytłacza, jako nas łupi! A Niemcy co osiedli pomiędzy nami? Drżą o własną skórę i trzymają z Rządem. Nie utracają więc majątków, lecz panoszą się rychło. — Słuchajcie dalej. Zagrabiono Ci mienie. Sprzedają je na publicznej licytacji. Jeżeli chce kupić je Niemiec, dostanie za pół darmo; jeżeli zaś Polak, za dwa razy drożej, niż warto. Czemu? Rząd ma zawsze na doreczu kupców na majątki polskie. Gdy jeden z nich targuje, inni niepokazują się wcale; gdy zaś Polak chce kupić, natychmiast wszyscy występują i podnoszą cenę dóbr do nadzwyczajnej wysokości. Skoro gonisz już ostatkiem i sprzedajesz dobrowolnie wieś, nabędzie jej niezawodnie Niemiec. Czemu? Obywatele polscy pod Rządem pruskim niemają i mieć niemoga gotówki, albowiem Niemcy, zwłaszcza na urzędach, czyhają na złote rybki z tysiącem wód w ręku. Niemcowi zaś, gdy niedostaje pieniędzy na kupno, sam Rząd da zapomogę, byle posiadał dobra i pokonał spółzawodnika Polaka. Prawda, że Prusak okazuje nieważność jawną li ku polskiej szlachcie, polskiemu zaś chłopstwu stara się zapewnić materialny byt dobry, a to w celu zyskania go dla siebie. Lud nasz stał się też już obojętny na narodowość. Chłop, co służył wojskowo w Brandeburgii lub nad Renem, przymieszewa umyślnie niemiecką do Polszczyzny; niedaje dobrego słowa dawniejszemu Panu swojemu; wola, że jest królewski sługa, że taki dobry, jako i Jaśnie Oświecony dziedzic; namawia w karczmie parobków do rokосу przeciw wszystkiemu, co polskiego. Lud oddala się od szlachty codziennie widoczniej. Począyna cierpieć u siebie niemieckiego bakalarza i księdza. Język wroga przedziera się aż do chat wiejskich. Już i u nas, jako w Śląsku, usłyszysz takie np. mowy: «Jonga, Jonga, gib mir draga; schlagen kobyłę, dass sie besser cięga!» Nie szlachta polska, ale biurokracja pruska najprędniejsza ma u ludu poważanie. Ależ i to chłopstwo, niby od Rządu popierane, idzie na działy ustawicznie, niemogąc wytrzymać spółzawodnictwa z Niemcami, któremi się władza, nie pozornie, ale rzeczywiście opieknie. Wędrują Niemcy do Ameryki. Co robi Rząd pruski? Wydaje prawo, aby polskie dobra narodowe w W. Księstwie Poznańskim, tudzież w zachodnich i wschodnich Prusach, podzielone zostały między osadników z tych prowincji państwa, w których objawia się chęć największa do przesiedlenia. Wnet tedy przybędą do nas chmary szarańcze Niemców. Nasłano do nas niesumiennych, chciwych urzędników. Co najpodlejszego w Niemczech, to u nas ma być czi przedmiot. Przebiegłość tych łotrów jest sławna. Plądrują po naszych mieszkach, oskarżają i sądzą nas, prowadzą zwolna, stopniowo do upadku i nędzy, a wszystko to niby prawnie, urzędowo, podług ustaw przepisanych, za pomocą rachunków, taks, kar pieniężnych, opłat różnego rodzaju. Jeden z wysokich urzędników tutejszych podał Rządowi myśl do takiego samego postępowania z nami, jak obchodzili się Angolgermani z dzikimi Indianami amerykańskimi, to jest: naprzód złupić, później wypłenić. Uśmiechnięto się z szatańską ironią w Berlinie z tej gorliwości szczerodusznej urzędnika, albowiem Rząd dźwierz się mądrości tej przeciwko nam już od dawna, zowiąc ją polityczną koniecznością dziełem. Pracuj tedy, jako wół, bądź pilny i skrzętny, jak mrówka, czyń polepszenia gospodarskie, imaj za przemysł; nie ci to niepomocze. Majątek nieprzysbywa, i owszem, skurczy się corocznie. O jakże często daje się u nas słyszeć ta złowroga przepowiednia, że najdalej za lat ośmdziesiąt niebędzie w Poznaniu ani jednego właściciela dóbr ziemskich Polaka! Każdy truchleje przed zbliżającą się doń torbą żebracza. Jako w miastach, tak i po wsiach naszych, dziś już po niemiecku poprzęzywanych, Prusaki będą wnet Panami, Polacy ich służebnikami. O Boże, racz oddalić od nas kielich ten ogrojący!

Naprzód Krzyżak, później Prusak, w ogóle niemiecki djabeł stał na proch biednych Żuławian pod majątkowym względem, czyli materialnie. Zabijając ich ciało, zabijał zarazem duszę, t. j. narzucał im niemiecką mowę, niemiecką oświatę. Mieli słusność, że brzydzili się mową i oświatą wrogów; że zatykali sobie przeciwko niej uszy. Chodziło im bowiem o ocalenie narodowego ducha. Ale niemiecki bies nie dopuścił im żadnego związku z rodakami w niepodległej Polsce. Cóż ztąd wynikło? Owa, że gdy naród postępował w umiejętności i poezji, w nauce i sztuce; gdy rozwijał myśl swoją i udoskonalał język; gdy kształcił się w jagiellońskiej akademii i po mnogich szkołach własnych; gdy kroczył wraz z duchem czasu przed innymi narodami śmiało naprzód; Żuławianie stali na miejscu duchowo, jak wryci, przeobrażając się coraz bardziej bez woli i winy w polskich Chłińczyków. Europa wyzwołała rozum z wiarowego jarzma, zastąpiła niepodległą mądrością, poczyniła świetne odkrycia w naukach i sztukach, ulepszyła i upiękniła stan swój cudami przemysłu. Ze zaś nieszczęśliwi Żuławianie równie z Europą, jak z macierzyńską Polską mogli mieć styczność li za pośrednictwem czyhającego na ich zagładę Niemca, że hydzyli się wszystkiemi, co im ofiarował, jako trucizną dla narodowego ducha; przeto nie jedno polskie, także europejskie światło było dla nich całkowicie stracone. Wszystkie wezbrania i wylewy duchowe, na których pływa dzisiaj szczyt ludzkości okręt i którym Europa powinna swą sławę, wielkość, szczególność, nieprzedarli się do tego padołu nędzy i płaczu; odbiły się o rafy zholatych, a kochających li Ojczyznę serc. Wreszcie jaki brząć może udział w wyniosłych sprawach oświaty hołusz, który dzień i noc myśleć musi o zaspokojeniu Krzyżaka lub Prusaka w własnych trzewach t. j., tyrańskiego żołądka? Tak tedy Żuławianie dziś jeszcze mówią tymże językiem, którego u nas używano w jedenastym i dwunastym wieku. Ich wyobrażenia, przysłówia, przesady, cnoty i wady są te same, jakie znajdujemy po kronikach, opisujących nam Piastowskie czasy. Są to żywe mumie wieków oddawna pogrzebanych. Biedni, utracili naprzód materialne, później duchowe majątki....

.....Zabito Żuławian majątkowo i duchowo, ale niepotrafiono zmódl ich moralnie. Z tej strony toczą jeszcze bój z wrogiem. O wielki, szczytny, godzien naśladowania i ubóstwienia, acz przebijający serce polskie tysiącem mieczów boleści, był i jest ten bój. albowiem daje nam przykład zbawieniny! Żuławianie ocalili to przynajmniej, czego w żaden sposób Niemcy wydrzeć im niemogli, to jest, trzy węgielne kamienie narodowości naszej; język ojczysty, wiarę katolicką i szlachectwo polskie.

Natrafiasz tu na rodziny, co ani słowa nierozumieją po niemiecku. Acz obsaczone są naokoło Niemcami, acz konieczność codziennych ich zniewala, acz wróg nieszczęśliwości, niechęć uczyć się po niemiecku, twierdząc, że to język kacarski, djabełski, pozbawiający jako w niebie tak i na ziemi zbawienia. Jest to przesąd, ale błogi. Mowa ich polska dosyć czysta, lecz takuteńka, jako za Piastów. Wiary katolickiej dźwierz się oburacz, zgoda wtedy, gdy sumienia ich niezaspokaja, powtarzając, że katolicki a polski, jest jedno. Drugi błogi przesąd. Pracowano przez wieki, ażeby zasiać tu ziarno odczepieństwa; dziś także snują się protestanckie misjonarze. Daremnie! Mądrość niemiecka, by też i przystawała do ich głów, niepotrafi wśliznąć się do serc i odbija się od ścian, w których przemieszkują miliony narodowości. Kto z pomiędzy nich zostaje Lutrem; uważa jest natychmiast za Niemca, za zdracę polskiego Boga i narodu. Wydzielają go ze społeczności swojej, mówią z nim nie chcą. Niemala to roskosż przenocować u takiego Polaka gdzie na wsi pod Elkiem, Starogrodem, lub Malborkiem. Wieczorem bawić się będziesz tak słodko i poetycznie, z takim uczuciem świętości, jak gdybyś był na polach elizejskich wśród dziadów i pradziadów Narodu. W nocy zamarzysz o piastowskich czasach. Z rana przebudzą cię córki gospodarskie i dziewczki, zaśpiewawszy staropolską, od wieków u nas zapomnianą pieśń: «Zawitaj gwiazdo złota!» Ah, najtwardszy sztyrdca wiary, byle był patriota polski i głębszy myśliciel, tak i na tém miejscu przebudzony, uderzy czołem pokornie i zasromanem przed potęgą Katolicyzmu.

Wszakże obecnie toczący się proces Poznańczyków w Berlinie, ma tę dobrą stronę, że przez dozwoleń publicznich rozpraw sądowych, Polska sprawa wyszła na jaw w całej swjej wartości. — Winniśmy to nie biurokracji pruskiej, ani tym włoścogom urzędnikom głodnym na łup pieniędzy, ani może nawet Dworowi Berlińskiemu, ale obudzającą się opinią publiczną Niemców, poczynających nabierać uczucie wolności, prawdy i sprawiedliwości, dążących do zaprowadzenia u siebie swobód konstytucyjnych. — Sprawa Polaka, jak powiedzieliśmy, przez publiczny proces Berliński, okazała się Niemcom w całej dla nich wartości, nabierają oni już przekonania, że wytypanie Narodowości Polskiej, żadnego ich interesom użytku nieprzyniesie, że ostatecznie na tém zyskuje tylko Moskwa.

ROZMAJTOSCI.

ISKRY.

przez Nikotę Tomasea, przełożyt z Illirycznego Półkownik

Ferdynand Chotomski.

(dalszy ciąg).

ISKRA 4.

Ludu naszego odzienie nie jest ani cienie ani też czyste, ale duszę ma niepodległą i silną w prostocie swojej; upija się winem i wódką, ale nie zna małodusznego pijaństwa dumy i złota.

Niemasz lud pałaców, lecz czystego posłania swojego nie plami smieciami i brudami cywilizacji, i zagrody swojej nie sprzedaje cudzoziemcom; bolesną jest rzeczą nie posiadać mienia, ale swoje mienie marnować i tracić największą jest sromota.

Lepiej jest nie wspominać uczenie o przodkach swoich, niżeli hańbić ich imiona w grobach. — Jeżeli nie mamy wspomnień co by nas rozweselały, nie mamy i takowych co by nas wstydzili i sromocili.

Nowy żywot rozpocząć możemy; wrota przyszłości nie są przed nami zamknięte.

Pieśni nasze opiewają rycerstwo, miłość i ducha równości, choć złote pióro nie opisuje tego co jaworowe gęśle wygrywają. — Nasza Wila (muza) nie chodzi po pałacach i nie siada u panów na kosztownych dywanach: głodna i spragniona przebiega góry, a kto ją ściga i kto do niej się zaleca, tem ją piękniejszą znajduje, a głos pełny i wdzięczny wydobywa się z jej nagich i utrudzonych piersi. — Nie masz w naszych pismach imfami (bezcześci) pięknie ubarwionej i udalnie i wykwinie przedstawionej; my opiewamy sławę i żale nasze, a nie sromotę zniewieściałego żywota! — Domów nie mamy, ale mamy rodziny; ojciec i matka nie są u nas czczemi nazwami tylko; a ci co depcą wszystkie uczucia szlachetne, zowią nas jednak barbarzyńcami.

ISKRA 5.

Tvoja koszula nie była z jedwabiu, wielki Janie Chrzcieliu, ale pod grubą i szorstką szatą, gorzała twoja dusza, jedwabniami natchniona myślami; miód leśny był twojem pokarmem, a nie cukrowe łakocie; był to zawsze jednak miód słodki; — tak i z naszym dzieje się narodem; wychowanie mocne chociaż ubogie nie zagłuszyło w nim wzniosłości uczuć; gdyż siła istotna łączy się razem ze słodyczą i nikną także spólnie. — Ubogi był Jan święty, ale głos jego dalej przenikał niżeli

głos Władców opojonych roskoszami życia doczesnego; gdyż nie to co idzie do ciała, ale to co idzie do duszy jest siłą i chwałą. — Kto się śmieje tego głos jest waty i słaby, — Jezus nie szukał i nie wybrał dla siebie Chrzciciela wśród Sędziów Izraela, ale śniada i gruba ręka unosiła się przy obrzędzie Chrztu, nad najlepszym z synów ludzkich. — Całe życie żywił się Jan święty miodem leśnym i żył dosyć długo, dla zawstydenia i zatrwożenia Królów nieczystych, i oglądania Baranka Wybawiciela, którego pokazał światu, i ogłosił imię Jego Państwu a wiekom!

ISKRA 6.

Utrudzona długa i ciężką drogą, zimną porą i słodką niebieską boleścią swoją, idzie młoda dziewczyna od domu do domu, a nikt nie dał jej przytułku, bo nie był godny gród, ażeby w nim narodził się Król gwiazdzisty! O gdyby wiedzieli byli owi bogacze i dumni Panowie, jaka chwała na świat przyjść miała tej nocy; byliby otworzyli wszystkie wrota swoich mieszkań, dla tej biedaczki która ani się martwiła ani też niczego nie żądała, i nie przeklinała zakamieniałości serc tych ludzi, co nie użyty dla niej zakątek na schronienie, i choć posiadali dla bydła swojego i dobytku pyszne stajnie i obory, jednak dusze ludzkie precz od siebie odganiał. Matka Jezusowa cierpiała bóle swojego stanu, jak ta mądrość odwieczna która ciężarą była, miała kiedyś cierpieć na krzyżu. Kto wiele może, ten wielką ma życzliwość dla wyjednania współbraciom korzyści, — modli się biedaczka sama w sobie, i ufa że Bóg co tyle spełnił cudów w poniżeniu Swojem, wynajdzie miejsce dla Swojego utworu. Józef który mniej cierpi, więcej się kłopotuje, pod ten czas, gdy święta dziewczyna, była jakby uniesioną duchem miłości poczetę i wysokimi przewidzeniami. —

Ktoby ci był powiedział Herodzie, że ta szopa, większą sławę mieć będzie kiedyś, niżeli twoje pałace? ktoby był ci powiedział że dziecko w niej narodzone, będzie błogosławionem przez wieki; wtedy kiedy twoje imię będzie przekleństwem i że to co jest małym i wątłym zniszczy potęgę i wielkość (znikomą).

Bal na korzyść Polaków w gmachu Guildhall w Londynie. — Bal ten odbył się wbieżącym roku d. 17 Listopada. Angielskie pismo *The Morning Advertiser*, zdając z niego sprawę, pomiędzy innemi następujące zawiera szczegóły. — « Zeszłego roku bal Polski był bardzo świetny; ale miło nam jest oznajmić że tegoroczny wyraz współuczucia Anglii dla uciśnionych wygnańców, okazał się jeszcze silniej i z większym tryumfem. — Na balu 1846 było, jak sądzimy, około 1600 osób; a gmach Guildhall i poboczne sale przeznaczone dla kompanji były zupełnie a czasami nawet do zbytku napełnione ciżbą. — W tym roku, jednak jak obrachowano, było nie mniej jak 1800 osób zgromadzonych dla niesienia pomocy szlachetnym i szanownym Członkom Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski. — Wszakże dzięki przezornym i doskonałym rozporządzeniom *Komitetu*, i niezmordowanym staraniom wszystkich tych którzy mieli udział w nadzorze balu, ta powiększona liczba osób, nie tylko nie spowodowała niedogodności i ciżby, ale wszyscy znaleźli pomieszczenie w sposób nierównie więcej wygodny i przyjemny aniżeli na poprzednim obchodzie o którym już wspomnieliśmy. Gmach Guildhall i poboczne Apartementa były oświetlone, ozdobione i przybrane zupełnie tak, jak podczas uroczystości dla *Lorda Majora*, kiedy przygotowania były z tak uderzającym gustem porobione i wywołały tak powszechne zachwycenie. — Jakoż nigdy zapewne nie zrobiono szczęśliwszego użytku z kilku pokoi około wielkiej sali. — Każdy z nich zawierał jakąś ciekawość, jakiś nowy wdzięk które zwracały uwagę i wabiły przyjemnie gości. — Oglądano gustowne i kosztowne ozdoby, iluminacje przygotowane w otaczających pokojach. — Najwięcej zwracała uwagę przesłiczne przedstawienie w modelu wawozu i galerji *Gondo* z wodospadem *Frascinodi*, na górze *Simplon* od strony Włoch. — Ta zachwycająca i wspaniała część doliny *Val Dovia* — przedstawiająca tak świetną próbkę prawdziwego widoku Alpejskiego — nie tylko była doskonale i wiernie oddana tu w miniaturze — ale służyła razem za śliczne i romantyczne miejsce odpoczynku dla zmęczonych tancerzy. »

The Morning Advertiser cytując świetną listę osób które znajdowały się na tym balu, a pomiędzy którymi widzimy imiona Lordów Sztuart, Beaumont, Hamilton Chichester, Panów Dausson Damer, Spencer Cowper, Robertson, Suffield, Birbeck, Browning, Kapitanów, Fergusona, Townshend i Fitzgerald Gubernatora Australii; temi słowami rzeczony Dziennik odzywa się: « *Przyjaciele Polski* » pod tym wyrazem muszą być objęci wszyscy przyjaciele wolności i narodowej niepodległości — wszyscy ci którzy nienawidzą ucisku, tyranii, i nieodpowiedzialnego samowładztwa. — Cieszymy się więc bardzo z tego, ale wcale nie dziwnym że Władze i główni kupcy, równie jak i szanowni członkowie koporacji sławnego miasta Londynu, tak

serdecznie i stale zapisują swoje imiona pomiędzy wspaniałomyślnych, szlachetnych i głęboko czujących « *Przyjaciół Polski*. »

NEKROLOGI.

Dnia 24. z. m. zakończył życie Antoni Frœlich major. — W pełnieniu obowiązków swęj służby, spadłszy z konia, złamał nogę i po 36 godzinach największych cierpień, ducha wyzionął. — Frœlich w r. 1823 wyszedł ze szkoły aplikacyjnej na porucznika do gwardji artylerji konnej. — W roku 1830 wyznaczony do formowania nowęj baterji, został w nięj aż do końca kampanji, w wielu bitwach odznaczył się, a szczególnie pod Nową-WSią. w skutek czego został ozdobiony krzyżem złotym. — W r. 1832 wszedł do wojska Belgijskiego, gdzie dotąd zostawał.

— W Paryżu zmarł dnia 29. z. m. Jan Piotrowski.

— Również zakończył życie w Belgii w Bruxelli Jan Dworzecki: Dajemy o nim obszerniejsze nieco szczegóły, które znajdujemy w *Orle Biety*.

Jan Dworzecki urodził się w r. 1812, we wsi Miechowszczyźnie, w Województwie Mińskim, w powiecie Wilejskim. Pierwsze nauki pobierał w domu, następnie udał się na Uniwersytet Wileński, zkąd za wybuchem rewolucji r. 1830 pośpieszył do swego powiatu dla wzięcia udziału w tworzącem się tam powstaniu. Za nadejściem wojsk regularnych na Litwę, Dworzecki wcielonym został w stopniu oficera do nowo-utworzonego pólku 12go ułanów, w którym służył aż do złożenia broni w Prusach.

Przybywszy do Francji oddał się naukom, mianowicie literackim. Zmuszony, z powodów politycznych, opuścić Francję, udał się do Belgii i osiadł w Bruxelli, gdzie się poświęcił zawodowi nauczycielskiemu w domu prywatnym. Był on jednym z redaktorów *Orla Biatego*, wydał także zbiór swoich poezji, odznaczających się pięknością uczuć i rzetelnym patryotyzmem. Czułość, serdeczność i wdzięk miły, cechowały jego pisma.

Dworzecki w pożyciu odznaczał się wielką słodyczą i łagodnością charakteru, był człowiekiem prawym i nieskażonego postępowania, ztąd posiadał przyjaźń i miłość swych rodaków, którzy przedwczesny zgon jego szczerze opłakują. Umarł z suchoty dnia 29 Października r. b.

ERRATA.

Ważniejsze omyłki druku: w artykule o posiedzeniu Towarzystwa Literackiego w Nrze 43 wiersz 21 zamiast *zarazem* czytaj *zaczasem*; wiersz 35 zamiast *wulkan* czytaj *Wulkana*; w Nrze 44, str. 565 wiersz 10 od dołu *krópic* czytaj *krzepić*.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

OGŁOSZENIA.

— W Księgarni B. Behr w Berlinie drukuje się NOWY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO zawierając będzie najmniej 50 arkuszy druku na trzy zwyczajne tomy in-8°. — Druk rozpocznie się 1. Stycznia 1848, a skończony będzie przed 1. Lipca 1849. — Co kwartał Prenumeratorowie otrzymają jeden dziesięcio-arkuszowy zeszyt. — Cena dla prenumeratorów talarów sześć. — Prenumeratę przyjmuje księgarnia Katolicka Polska w Paryżu 16. rue de Seine St.-Germ. —

Wyszedł z druku Zbiór Mów Xięcia Adama Czartoryskiego od roku 1838 do 1847, cena fr. 1 c. 75. — Sprzedaje się w Biorze Interesów Polskich, chez MM. Germain freres, przy ulicy St.-Honoré N. 385.

Dostać można w Biorze Trzeciego Maja, przy ulicy St.-André-des-Arts, N. 3.

Siedmioletni Zbiór Trzeciego Maja. — fr. 70.

Kraj i Emigracja Zeszytów 11, — fr. 15.

Ogólny zarys przyczyn rozrostu i upadku Państwa Polskiego, przez Oskara Żebrowskiego, z dwiema kartami, — fr. 4.

Sur la Serbie, prez Hr. L. B. — fr. 4.

O Wojnie Partyzanckiej, przez Jenerała Chrzanowskiego, — c. 50.

Kopia Dziennika Rządu Rewolucyjnego (Gazeta Krakowska), z relacją o zaszłych wypadkach w roku 1846, przez naocznego świadka, — fr. 5.

Dzieł tych również dostać można w Księgarni Katolickiej, 16 rue de Seine St.-Germain, i w Biorze Interesów Polskich, przy ulicy St.-Honoré, N. 385.

Dąbski Rudolf zechce zgłosić się *franko*, po ważny dlań list do Wincenego Pogonowskiego, urzędnika administracji min w Poitiers (Vienne).

We własnym interesie, Pan Szwetkowski, proszonym jest o nadesłanie owego adresu do bióra Trzeciego Maja, rue Suger 3, à Paris.